

Andrzej Świącicki

Czego laikat oczekuje od teologii moralnej

Studia Theologica Varsaviensia 6/1, 49-69

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ ŚWIECICKI

CZEGO LAIKAT OCZEKUJE OD TEOLOGII MORALNEJ

Treść: I. Potrzeba rozwoju etyki; II. Uwagi o pojęciach ogólnych; III. Kierunek przemian obyczajowych: 1. Rozwój zakresu decyzji; 2. Jednostka w grupie zawodowej; 3. Anonimowe stosunki gospodarcze; IV. Etyka jedności natury i indywidualności osób.

Źle jest wówczas, gdy laikat niczego nie chce i niczego nie oczekuje od teologii moralnej. Proszę mi z góry wybaczyć, że należą do tych, którzy chcą może zbyt dużo.

I. Potrzeba rozwoju etyki

Są zagadnienia i tematy, które dają się oglądać z wielu stron i omawiać na różne sposoby. Każdy nowy punkt widzenia ułatwia i pogłębia widzenie całości. Ludzie świeccy stanowią zróżnicowaną masę odbiorców nauczania Kościoła. Spojrzenie ich na zagadnienia etyki nie jest łatwo uogólnić i podać w formie syntetycznej a jeszcze trudniej jest określić, w jakim stopniu przedstawione niżej poglądy mają charakter obiektywny a w jakim są wyrazem subiektywnych doświadczeń autora. Tym niemniej refleksja biorąca za punkt wyjścia odbiorcę nauczania etyki wydaje się niezbędna.

Pozostaje pytanie czy i dlaczego należy szukać kierunków odnowy lub rozwoju etyki. Dlaczego np. młodzież katolicka pochodząca ze środowisk inteligenckich mówi: „Istnieje jakaś ogromna rozbieżność między tymi normami, jakie sobie uświa-

damiamy i na codzien stosujemy... a tą etyką, która jest nauczana czy to na lekcjach religii, czy na kazaniach... — katecheza — jest zbyt tradycyjnie sformułowana, zanadto abstrahuje od problemów, jakie się konkretnie na codzien spotyka¹.

Z punktu widzenia form myślenia współczesnego człowieka można porównać tradycyjny Tomaszowy system pojęć teologii moralnej z przekształceniami, jakim uległy inne dyscypliny naukowe. Chodzi tu o stosunek szybko gromadzącego się materiału wiedzy doświadczalnej do teorii.

W etyce narastanie zasobu doświadczeń jest równie szybkie jak w najbardziej dynamicznie rozwijających się naukach eksperymentalnych. Są to doświadczenia indywidualne i społeczne.

Dokumentację tego co indywidualne przynosi ogromny rozwój w ostatnich dwustu latach powieści, dramatu a później prasy, filmu, pamiętnikarstwa itp.

Etyczne doświadczenie społeczne gromadzi się w postaci wciąż nowych prób rozwiązań praktycznych w skali narodu i państw, a jeszcze bardziej w postaci rozwoju mniejszych grup zawodowych, naukowych, religijnych itp. Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym określa to następująco: „Do głównych rysów dzisiejszego świata zalicza się zwielokrotnienie związków między ludźmi”². Narastanie zasobu doświadczeń nie postępuje równolegle z rozwojem aparatu pojęciowego i szerokością syntez. Teologia moralna utrzymuje tradycyjny aparat pojęciowy zapożyczony ze starożytnej etyki filozoficznej. Normatywny charakter moralności w odróżnieniu od opisowego przedmiotu nauk przyrodniczych nie oznacza, że nie można szukać uproszczenia aparatury pojęciowej a zarazem wzbogacenia konstrukcji logicznej, uczynie-

¹ Mówi wyż: *Film, religia i nasze przeżycia*, Więź 10(1967) nr 7—8, str. 134.

² Wg tłumaczenia zamieszczonego w mies. Znak nr 148 X/1966, str. 1187, § 23.

nia jej bardziej funkcjonalną w stosunku do szybko narastającego bogactwa doświadczeń obyczajowych.

Zacniemy od uwag na temat aparatury pojęciowej.

II. Uwagi o pojęciach ogólnych

Teologia moralna jest jedną z dyscyplin wiedzy religijnej. M. A. Krąpiec analizując pojęcia religii i nauki³ pisze „Każda religia mieści się na linii relacji osoby do osoby”. My ludzie „...o tyle jesteśmy 'bytem-dla-siebie', o ile jesteśmy zarazem 'bytem-dla-drugiego'...”. Zachodnio-chrześcijańska tradycja teologiczna pojęła także Osobowość Boską, jako w pełni i bez reszty „byt-dla-osoby-drugiej”.

Nawiązując do tego określenia można spróbować odróżnić teologię moralną od teologii dogmatycznej. Teologia dogmatyczna porządkuje i tworzy system wiedzy o istocie osób, o różnicach zachodzących między nimi, o hierarchii natury Osób Boskich, duchów czystych i ludzi jako „bytów o sobie”.

Przedmiotem teologii moralnej jest osoba jako „byt-dla-drugiego”. Przez teologię moralną rozumieć więc należy system wiedzy o stosunkach między ludźmi i stosunku ludzi do Boga Osobowego. W ujęciu dynamicznym stosunki te są rozpatrywane jako prowadzące do jedności ludzi między sobą czyli do „jednej owczarni” oraz do jedności ludzi z Bogiem.

Jedność systemu katolickiej teologii moralnej budowana jest tradycyjnie w oparciu o pojęcie „szczęścia” i „dobra” jako pojęcia centralne określające naturalny cel „osoby”.

Wiązać z tym celem mają nas cnoty teologiczne: wiara, nadzieja i miłość. Natomiast porządek na drodze ludzkości do celu mają zapewnić cnoty kardynalne: roztropność, umiarkowanie, męstwo i sprawiedliwość. Wreszcie cnota religijności nadaje charakter sakralny pojęciom „szczęścia” i „dobra”

³ M. A. Krąpiec OP, *Religia i nauka*, Znak 19(1967) nr 157—158, s. 864, 867.

i całej działalności człowieka. Konstrukcja ta powołuje się na jedność natury człowieka niezależnie od warunków czasu i miejsca i można ją w pewnym sensie odnieść do „statystycznego *homo sapiens*”.

Zatrzymajmy się przy wyjściowym pojęciu „szczęścia”. „Szczęście” jest terminem bardzo ogólnym i przybierającym w języku potocznym sens różny, czasem wzajemnie wykluczający się, a przez współczesnego człowieka rozumiany często w sposób skrajnie egoistyczny.

Etycy usiłują zdefiniować ten termin. Boecjusz uważał „szczęście” za *status omnium bonorum aggregatione perfectus*. Scholastycy dobra te porządkowali według hierarchii. Dobrem najwyższym i zupełnym jest Bóg, a więc „szczęście” to posiadanie Boga. Współcześni teolodzy kontynuatorzy tej tradycji piszą, że „szczęście” polega na wspólnocie życia między dwojgiem oblubieńców: Bogiem i ludzkością...⁴.

Dla dzisiejszego człowieka bliższe jest pojęcie łączności z innymi osobami, to jest Bogiem i ludźmi niż ogólne pojęcie „szczęścia”, które i tak ostatecznie trzeba określić przez współzycie osób. Przedmiot etyki, którym jest działanie zmierzające do jedności osób usiłuje się wyjaśnić poprzez idee „dobra” i „szczęścia” jak gdyby były one człowiekowi wrodzone.

Jeżeli, jak wspomniano wyżej, A. Krapiec istotę religii upatruje w relacjach „jednej **osoby** do drugiej”⁵, to być może, że system teologii moralnej, stanowiący pewną część wiedzy religijnej, można zbudować bez powszechnika w postaci pojęcia „szczęścia” mówiąc wprost o wspólnocie osób i miłości jako najwyższej wartości tej wspólnoty. Dla dzisiejszego człowieka, myślącego w kategoriach egzystencjonalnych, nieporównanie bliższa jest motywacja „jedności osób” niż motywacja „szczęścia w wieczności”.

⁴ *Wprowadzenie do zagadnień teologicznych. Teologia moralna*, praca zbiorowa, Poznań 1967, s. 65.

⁵ Por. art. cyt., s. 863.

Przytoczyliśmy jeden przykład pojęcia ogólnego zajmującego najbardziej eksponowane miejsce w tradycyjnym systemie etyki. Wydaje się jednak, że współczesny człowiek odczuwa w całym systemie pewien przerost pojęć ogólnych sięgający chyba idealistycznej tradycji platońskiej i szukający swej podstawy w refleksji nad niezmienną, niezależną od czasu i miejsca naturą osoby ludzkiej. Przerost pojęć ogólnych wiąże się z niedorozwojem systematyzacji i ustosunkowania się do narastającego bogactwa indywidualnych i środowiskowych doświadczeń etycznych. Przejdźmy więc do wskazania głównych rysów współczesnych przemian obyczajowych.

III. Kierunek przemian obyczajowych

Zacniemy od decyzji indywidualnych, następnie omówimy przemiany w uwarunkowaniach społecznych, wreszcie współzależność celów materialnych i duchowych.

I. Rozwój zakresu decyzji

W miarę rozwoju kultury na ogół coraz więcej czynności wykonywanych przez człowieka staje się przedmiotem osądu umysłowego i wolnego wyboru woli. Coraz więcej zachowań jest wynikiem indywidualnych decyzji. Jeśli porównamy przeciętnego mieszkańca takich wsi, w których utrzymuje się w największym zakresie tradycyjny układ obyczajów i stosunków społecznych, z młodymi mieszkańcami wsi objętymi szybszym tempem przemian, to z łatwością stwierdzimy, że zakres decyzji podejmowanych przez tych ostatnich jest nieporównanie większy.

Dziedziczyli ludzie żyjących w Polsce na ogół dziedziczyli po swoich rodzicach zawód, pozycję społeczną, miejsce zamieszkania, tradycję obyczajową regulującą życie rodzinne (małżonkowie pochodzili przeważnie z tego samego środowiska)

treści i formy religijności. Dotyczyło to nie tylko mieszkańców wsi, ale również rzemieślników, kupców i znacznej części inteligencji.

Dziś zakres decyzji podejmowanych indywidualnie, często już po ukończeniu szkoły podstawowej, rozszerzył się niepomniernie. Dotyczą one niejednokrotnie spraw o doniosłym znaczeniu moralnym. Można tu wymienić motywację decydującą o wyborze kierunku wykształcenia zawodowego, a potem miejsca pracy, kształtowania form współżycia dziewcząt i chłopców niezależnie od kontroli środowiska rodzinnego, znaczne różnice środowiskowe i obyczajowe młodych małżonków, często zupełny brak ukształtowanych form współżycia pracowników w nowych zakładach pracy itp.

Przemiany społeczne i gospodarcze, oraz szersza niż dotychczas płaszczyzna zetknięcia ludzi o różnych tradycjach obyczajowych, wreszcie wzrost wiedzy o świecie, będzie powodował dalsze rozszerzanie zakresu indywidualnych decyzji. Rezultatem rozszerzenia się tego zakresu jest coraz ostrzej rysujący się podział ludzi ze względu na wartość moralną ich postępowania. Można to zilustrować wielu przykładami. Stanowią one zewnętrzny wyraz procesów, które pozwalają wnioskować o wewnętrznych przemianach moralnych.

Np. w pierwszej lepszej wsi, w której przeważa obyczajowość tradycyjna, częstość uczęszczania do kościoła poszczególnych mieszkańców będzie się zbliżać do średniej statystycznej 40—60 razy w ciągu roku. W mieście znajdziemy znacznie większy odsetek nie chodzących do kościoła, ale również znacznie większy chodzących ponad 100 razy do roku. Jeżeli porównamy pod względem praktyk religijnych mieszkańców miast Polski i Francji, to wystąpią podobne różnice jak między mieszkańcami miasta i wsi wewnątrz kraju⁶.

Weźmy zupełnie inny przykład, a mianowicie spożycie alko-

⁶ *L'église Catholique et les prêtres. Sondages.* Revue française de l'opinion publique 1962 N. 1 Paris str. 31.

holu. Obecnie szacuje się, że w Polsce 1,5 mil. ludzi wypija połowę całej ilości sprzedawanego alkoholu, a pozostałe 30 mln. drugą połowę.

W tradycyjnej wsi podział na nadużywających alkoholu, pijących umiarkowanie i nie pijących, jest znacznie mniej jaskrawy. Niektóre wydarzenia rodzinne i niestety uroczystości kościelne są tam okazją do picia alkoholu przez wszystkich. Natomiast osoby często nadużywające alkoholu niezależnie od okazji, są zjawiskiem rzadszym, niż na terenach zurbanizowanych.

Jeżeli w podobny sposób porównamy całą ludność Polski i USA to, jak wykazują badania, podział społeczeństwa na nadużywających alkoholu i nie pijących jest za oceanem znacznie ostrzejszy niż w Polsce. Stany Zjednoczone mają w przybliżeniu dwukrotnie większy odsetek nałogowych alkoholików, ale również trzykrotnie większy odsetek abstynentów niż Polska⁷. Swoboda wyboru form obyczajowych i zakres ograniczeń finansowych hamujący zakup alkoholu jest tam inny niż u nas. Można przypuszczać, że w miarę rozwoju ogólnego poziomu kultury wyostrza się również podział ludności ze względu na moralną ocenę zachowań w życiu seksualnym. Podobnie różnicują się ludzie ze względu na stosunek do pracy, do własności itp.

Opisane zjawiska świadczą, że rozwojowi zakresu swobodnych decyzji poszczególnych osób, towarzyszy zjawisko, które można określić jako wzrost ewangelicznego „kąkolu” i „pszenicy”. W ostatnich dziesiątkach lat zwiększa się szybkość, z jaką obie te rośliny wyodrębniają się z pola pokrytego runią bardziej jednolitej ludowej tradycji.

„Kąkołem” są ludzkie czyny, ale nie sami ludzie, stworzeni na obraz i podobieństwo Boga. Morałista w każdym człowieku dostrzega coś, co może posłużyć do odbudowy jego

⁷ *Social Psychological, and Economic Aspects of Alcoholism*. US Department of Health Education, and Welfare, June 1966, Washington.

osobowości, nawet wówczas gdy wydaje się, że osiągnął on dno rozkładu moralnego. Ilustruje to dobrze przykład Stowarzyszenia Anonimowych Alkoholików.

W końcu ubiegłego i na początku bieżącego stulecia różne religijne ruchy abstynenckie usiłowały stworzyć system norm, które miały zlikwidować ujemne zjawisko alkoholizmu. Te grupy chcące pokierować alkoholikami z zewnątrz i narzucić im określoną moralność, w roku 1917 w USA doprowadziły do uchwalenia prohibicji. Okazało się, że normy prawne narzucone z zewnątrz, bez rozeznania środowiska i współpracy z nim, doprowadziły do pogłębienia społecznego zła.

Niespełna 20 lat później, już po zniesieniu prohibicji, rozpoczęło swoją, skromną początkowo, działalność stowarzyszenie Alkoholików Anonimowych. Dziś jest to światowa organizacja licząca setki tysięcy członków, mająca na swym koncie duże sukcesy w rozwiązywaniu wyjątkowo trudnego problemu alkoholizmu.

Program tego stowarzyszenia sformułowany w 12 regułach ma wyraźny charakter etyki szczegółowej — środowiskowej, głęboko i wszechstronnie przesiąkniętej elementami religijnymi⁸. Zasadą działania tej organizacji jest teza, że nikt z zewnątrz nie może skutecznie pokierować postępowaniem ludzi, którzy raz ulegli nałogowi. Mogą to robić ci, którzy mają w tym zakresie kapitał własnych przeżyć. Tylko alkoholicy, którzy chcą wyjść z nałogu są przyjmowani na członków organizacji, nie ma w niej miejsca nawet dla lekarzy. Alkoholicy, którzy przestali lub chcą przestać pić, sami skutecznie wspierają się wzajemnie.

Przykład podanych wyżej, dwóch krańcowo odmiennych metod budowy systemu wartości moralnych mający rozwiązać problem alkoholizmu można uważać za ilustrację następującego zdania Ewangelii: „Większa będzie w niebie radość z powodu jednego grzesznika, który się nawróci, niż z dziewięć-

⁸ N. Kessel, H. Walton, *Alkoholizm*. Omega 88/89., Warszawa 1967, s. 137.

dziesięciu sprawiedliwych, którzy pokuty nie potrzebują (Łk. 15, 7).

Ta wypowiedź Chrystusa Pana wyraża prawdę psychologiczną, że człowiek, który przeżył dno upadku może często więcej zdziałać dla budowy Królestwa Bożego, niż ci, którzy zawsze dostosowywali się do przeciętnych reguł moralnych i może nigdy nie doświadczyli bardzo ostrego splotu warunków powodujących upadek grzeszników. Postulat ten można też wyrazić hasłem, że nie „dla ludu” ale „z ludem” prędyj zbudujemy to, co ludowi bożemu jest dziś specjalnie potrzebne ze strony teologii moralnej.

2. Jednostka w grupie zawodowej

Przejdźmy do problemu uzależnienia form postępowania jednych osób od drugich. Uwarunkowanie społeczne zachowań ludzkich można sklasyfikować według charakteru styczności zachodzących między ludźmi:

— Do pierwszej grupy zaliczymy te, które wynikają z następstwa czasowego pokoleń i polegają na przyjmowaniu przez dzieci obyczajów rodziców czyli dziedziczeniu.

— Drugie są wynikiem zetknięcia w przestrzeni ludzi o różnych niekiedy tradycjach obyczajowych, oraz zachodzącego wówczas procesu ujednolicenia zachowań. Proces ten może mieć miejsce np. pomiędzy uczniami jednej klasy, pomiędzy mieszkańcami jednej parafii w nowym osiedlu, a w makrokosmosie społecznym między mieszkańcami jednego kraju lub większego obszaru wymiany kulturalnej.

— Trzecie kształtują się w dążeniu do wspólnego świadomie wybranego celu, do którego dążą np. członkowie jednego zakonu, stowarzyszenia, przedsiębiorstwa.

W pierwotnych społecznościach przekaz obyczajowości w postaci dziedziczenia postaw przodków miał charakter uniwersalny i dotyczył wszystkich dziedzin życia. Dziś coraz bardziej ograniczył się on do kształtowania przez grupę ro-

dzinną ogólnej hierarchii dóbr, w ramach której na różnych szczeblach można znaleźć takie wartości, jak praktyczny materializm, wykształcenie, umiejętność współżycia z ludźmi, religijność itp.

Dziecko wcześnie idzie do przedszkola i szkoły, a potem większą część życia spędza stykając się kolejno z ludźmi wychowanymi w warunkach różnej tradycji obyczajowej. Zetknięcia te prowadzą do standaryzacji form współżycia, nie burząc na ogół omówionej wyżej podstawowej hierarchii wartości wyniesionej z rodziny. Najbardziej ogólnym wyrazem procesu standaryzacji obyczajów przestrzeganych na dużej przestrzeni jest prawo pozytywne wydawane przez państwo. Państwo m. in. decyduje o formach wychowania szkolnego i wydaje kodeksy określające granice swobody zachowań.

Największy jednak wpływ na przekształcenia systemu ocen moralnej wartości czynów ludzkich wydają się dziś mieć styczności trzeciego rodzaju, to jest takie, które powstają w wyniku zrzeszenia się ludzi na bazie świadomych decyzji i wyboru wspólnego celu działania. Np. wiadomo, jak dużą rolę w przemianach obyczajowości chrześcijańskiej odegrały zakony. Wiemy jaki wpływ na losy państw i praw przez nie wydawanych mają partie polityczne. Sięgnijmy do jeszcze jednego specyficznego przykładu, a mianowicie do dobrowolnego zgrupowania ludzi dla celów materialnych. Zgrupowaniem takim jest każde przedsiębiorstwo, którego pracownicy są rekrutowani na podstawie dobrowolnej umowy.

Rozwój przemysłu jest najbardziej dynamicznym czynnikiem przemian współczesnej struktury społecznej. Procesy jakie zachodzą w przedsiębiorstwach przemysłowych w zakresie integracji lub dezintegracji załogi, mają charakter etyczny, bo zmierzają do jedności lub podziału osób. Dorosły człowiek większość czasu, w którym podejmuje świadome decyzje, to znaczy wyłączając czas na sen i inne czynności wykonywane bez udziału świadomości, spędza dziś właśnie w zakładzie pracy. Zakład zajmuje mu codziennie więcej godzin niż życie rodzinne, nauka, czytanie, rozrywki. Ze względu na postęp me-

chanizacji i automatyzacji szybko wzrasta zakres decyzji podejmowanych w czasie pracy zawodowej w przeciwieństwie do czynności nie zmechanizowanych. Stosunki międzyludzkie w zakładach zaczynają wywierać decydujący wpływ na przemiany współczesnego ethosu.

Wagę zagadnienia dostrzegli nie etycy, ale businessmeni kierujący wielkim przemysłem, którzy na ogromną skalę finansują badania *human relations* (stosunków międzyludzkich), wśród załóg swoich przedsiębiorstw. Ruch ten wiąże się z nazwiskiem znanego socjologa Eltona Mayo.

Zatrzymajmy się chwilę nad historią jego odkrycia, które zapoczątkowało kierunek przemian o znaczeniu moralnym wewnątrz amerykańskiego przemysłu.

W latach 1927—1932 w zakładach *General Electric Company* w Hawthorn zatrudniających około 30.000 osób dyrekcja chciała poprawić słabą pracę załogi wykazującej wiele niezadowolenia i obojętności, pomimo raczej postępowych warunków socjalnych (emerytury, ubezpieczenia, organizacja wypoczynku). Zaproszeni specjaliści operujący znanymi metodami stworzonymi przez Taylora przeprowadzili wiele eksperymentów ze zmianą materialnych warunków pracy wychodząc z założenia, że wydajność pracy jest determinowana: marnotrawstwem ruchów w czasie pracy, zmęczeniem i niewłaściwym rozkładem odpoczynków, wadami otoczenia jak oświetlenie, temperatura, wilgotność itp. Ich celem było zbadać indywidualne przyczyny różnic wydajności pracy.

W wyniku eksperymentów wydajność pracy w grupach, w których przeprowadzono ulepszenia, znacznie wzrosła, jednak równocześnie wzrosła wydajność w grupach kontrolnych, w których nie przeprowadzono żadnych eksperymentów. Mało tego, gdy wreszcie po długim okresie czasu eksperyment przzerwano, cofnięto wszystkie ulepszenia i robotnice wróciły do warunków istniejących przed rozpoczęciem eksperymentu, to wówczas wydajność rosła nadal i utrzymała się na poziomie jeszcze wyższym niż w okresie eksperymentów.

Wykrycie czynników powodujących zmianę stosunku ro-

botników do pracy, wzrost wydajności, zmniejszenie płynności załóg zawdzięczamy właśnie prof. Eltonowi Mayo z Harvard, z pochodzenia australijczykowi.

Indywidualne, materialne warunki pracy grają swoją rolę, jednak czynnikiem decydującym okazały się według niego czynniki społeczno-grupowe. Badania sprawiły, że robotnice poczuły się czymś ważnym, ich praca wzbudziła zainteresowanie, a co ważniejsze, wytworzyły się między nimi silne więzi społeczne⁹.

Życie nieformalnych grup pracowniczych, związki przyjaźni, istnienie naturalnych prowodyrów wzbogacają życie fabryki, tworzą pomost pomiędzy organizacją formalną i celami przez nią reprezentowanymi, a indywidualnym życiem i interesami pracownika.

Obok objawów współpracy i uświadamiania znaczenia społecznego, jakie należy przypisywać rozwojowi ilościowemu i jakościowemu produkcji, mamy rosnący legion złodziei, inspiratorów klik, którzy szukają zaspokojenia własnych interesów kosztem reszty załogi lub odbiorców wyrobów gotowych.

W życiu zawodowym obserwujemy wspomniany poprzednio proces wyostrenia się polaryzacji moralnej zachowań. W fabryce podział na „kąkol” i „pszenicę” obejmuje jednak naogół nie poszczególne jednostki, ale całe zespoły ludzi, którzy albo się demoralizują, albo podnoszą swoje morale pracownicze, jak w opisanym eksperymencie w Hawthorn. Nic dziwnego, że eksperymenty te znalazły tysiące naśladowców w różnych krajach.

3. Anonimowe stosunki gospodarcze.

Stwierdzono wyżej, że w miarę rozwoju kultury rozszerza się liczebność świadomych decyzji człowieka. Można do tego

⁹ E. Mayo, *The Human Problems of an Industrial Civilisation*, 1933. Por. wyjątki w książce „Wiedza o pracy ludzkiej”, KiW 1959. Warszawa.

jeszcze dodać, że nie wzrasta lub mało wzrasta liczebność decyzji dotyczących życia wewnątrz rodziny stanowiących tradycyjny przedmiot zainteresowania moralistów. Ogromny dynamizm wykazuje natomiast liczebność decyzji związanych z istnieniem grup celowych zrzeszających osoby pracujące zawodowo. Ludzie dokonują w coraz większym zakresie świadomych wyborów w procesie tworzenia dóbr kultury materialnej i duchowej. Żyjemy w świecie, w którym oblicze ziemi jest odmienione przez człowieka. W świecie zaoranych pól, sadzonych lasów, budowanych miast, w świecie pojęć i znaków, sztuki i ideałów mających swoją długą historię rozwoju. Żyjemy w świecie natury przekształconej i dalej przekształcanej przez człowieka.

Przed dzisiejszymi ludźmi staje na codzień problem wartości moralnej celu, dla którego dokonują tych przekształceń. Uproszczenie typu: „Celem pracy zawodowej jest utrzymanie rodziny” świadczy o tym, że nie dostrzegamy zagadnienia. Człowiek wybierając zawód i sposób jego wykonywania decyduje o tym, komu i jak służą wytworzone przez niego twory duchowe i materialne: decyduje o tym nauczyciel w szkole, planista gospodarczy, robotnik budowlany, i to nawet wówczas, gdy dobrze lub źle montuje zwykły kran. Z drugiej strony wydając pieniądze zarobione w czasie pracy zawodowej można bardzo różnie ułożyć swój budżet domowy. Na strukturę tego budżetu w małym stopniu wywierają wpływ potrzeby fizjologiczne, coraz częściej są to tak zwane przez ekonomistów „potrzeby psychiczne” czyli wybory dokonane nie pod naciskiem np. uczucia głodu, ale w wyniku indywidualnych upodobań lub oddziaływań społecznych.

Człowiek pracując przetwarza materię dla innych, a wydając zarobione pieniądze tworzy określone warunki bytu dla siebie i swojej rodziny.

Natura przetworzona przez człowieka niestety często tworzy zjawiska określane za przykładem Marksa terminem „alienacja”. Ludzkość ugina się pod brzemieniem tworców własnej kultury: mogą to być: „buble” produkowane niejednokrotnie

przez przemysł, bomby atomowe, materializm praktyczny rządzący budżetem domowym, fałszywe pojęcia itp. itp.

Etyka chrześcijańska musi pracować nad pokazaniem ludziom takich wartości i w taki sposób, aby stworzyć narzędzie do właściwego ukierunkowania wyboru celów materialnych. Brak tego ukierunkowania powoduje, że materia staje się celem sama w sobie. A ponieważ nie można „służyć Bogu i Mamonie” (Mt. 6, 24) człowiek zaczyna służyć materii jako takiej i tworzy przy tym wspomniane zjawiska alienacji.

Teologia moralna musi rozwinąć nie tylko teologię rodziny czy państwa, ale i teologię wytwarzania i wykorzystywania dóbr kultury duchowej i materialnej, teologię twórczości. Dobra te mogą przyczyniać się do zwiększenia przedziałów między ludźmi jak i do ich zbliżenia. Jednocześnie, gdy służą nie celom egoistycznym ale innym ludziom. Chodzi o taką budowę teologii moralnej, aby każdy na codzien wybierając cele materialne umiał dostrzec, że wybiera równocześnie jakieś dobro potrzebne i zaspakajające potrzeby innych ludzi. Teolog musi ludziom pracującym w dowolnej fabryce autorytatywnie powiedzieć czy na sądzie ostatecznym będzie liczyć się napojenie spragnionego i nakarmienie głodnego, czy również fakt, że pracownicy ci wykonują swoją płatną pracę zawodową lepiej, bo pamiętają, że budują domy, produkują towary dla nawet nieznanym sobie ludzi. Chodzi o moralne przewyciężenie depersonalizacji stosunków towarowych.

Chrystus głosząc Ewangelię i zakładając fundamenty, na których buduje dzisiejsza teologia moralna, nie pominął pracy zawodowej. Współczesny socjolog operujący ilościowymi metodami badawczymi mógłby udowodnić, że zachodził ścisły związek pomiędzy strukturą zawodową słuchaczy, do których On bezpośrednio mówił, a doбором przykładów, którymi operował w swoim nauczaniu. Królestwo Boże w Ewangelii podobne jest do rybaków, siewców, pasterzy, budowniczych, kupców, władców, niewiast wykonujących prace domowe itp.

Teologia chcąc nadać sens moralny pracy dzisiejszego człowieka musi w pełni uwzględnić jej specyfikę i skomplikowane

stosunki zawodowe. Chrystus inaczej mówił w Judei, inaczej w Galilei. Należy zgłosić postulat, aby setki teologów, którzy dziś tworzą naukę moralną, dostosowali ją do setek środowisk zawodowych w sposób równie wnikliwy jak Chrystus dostosowywał ją do ludzi współczesnych sobie.

IV. Etyka jedności natury i indywidualności osób

Ogólny kierunek przeprowadzonych rozważań kładzie nacisk na specjalizację etyki.

Na początku tych rozważań przyjęliśmy założenie, że teologia moralna podobnie jak całość wiedzy religijnej ma za przedmiot „osoby”.

Problem osób możemy rozpatrywać szukając tego, co wszystkim osobom jest wspólne, możemy też rozpatrywać odwrotnie szukając tego co jest indywidualne i różne.

Teologia wczesnego chrześcijaństwa zmuszona przezwością ciężyć politeizm świata starożytnego dowodziła jedności natury Osób Boskich.

Dziś świat nie ciąży do politeizmu, ale do ateizmu. Dziś możemy spokojnie zagłębiać się w spekulacje nad tym, co Osoby Boskie różni. Bóg jest doskonały, jeden, chociaż w osobach różnych. Boga na tym świecie pojmujemy przez podobieństwo do rzeczy stworzonych. Pluralistyczny świat nie może być zbudowany przez powielanie jednakowych elementów np. „atomów” Demokryta. Pluralistyczny świat mógł stworzyć Bóg, którego doskonała jedność współistnieje z pluralizmem w postaci odrębności osób.

Podobnie w teologii moralnej nie musimy ograniczać się do rozumowań opartych o jedność i podobieństwo natury wszystkich ludzi. Ta tradycyjna teologia czerpiąca z klasycznych pojęć starożytności szukała właściwych proporcji wszystkich cnót, jak Fidiasz proporcji ciała swoich posągów. Budowała ona koncepcję człowieka szarmonizowanego moralnie, szukając je-

go szczęścia i wyliczając cnoty. Odchylenia od ideału były rozpatrywane na zasadzie hierarchii dobra albo większego zła. Dziś chcemy, aby z objawionej przez Chrystusa Tajemnicy Trójcy Św. teologia potrafiła wziąć natchnienie do budowy jedności ludzi ze sobą i ludzi z Bogiem. Przy czym nie tylko o to chodzi, aby ludzi tych i ich czyny uporządkować według stopnia zbliżenia do klasycznego ideału moralnego. Chodzi o coś więcej, aby w każdym z nich dostrzec jego indywidualną wartość, którą może on wnieść do skarbcza jedności i to nawet wówczas, gdy jest na dnie upadku, jak opisani wyżej kandydaci do stowarzyszenia Anonimowych Alkoholików. Ich postęp moralny i odbudowa osobowości zaczyna się nieraz od momentu, gdy dostrzegą, że mogą coś dać innym.

Terminowi „etyka szczegółowa” czy „teologia moralna szczegółowa”, używanemu parokrotnie w referacie, nadano wyżej zupełnie inne znaczenie niż w ujęciach tradycyjnych, gdzie wyodrębnia się poszczególne cnoty z klasycznych kształtów posągowej moralnie natury człowieka. Przez etykę szczegółową rozumiano w referacie etykę dostosowaną do życia i obyczajów ludzi różnych kolorów skóry i różnych narodowości, ludzi różnych zawodów i różnego wykształcenia, ludzi ukształtowanych przez różne tradycje rodzinne; ludzi, którzy potrafili wyjść ponad przeciętność oraz tych, którzy w sposób często nie zawiniony zebrali bezcenne doświadczenia nędzy, upodlenia lub choroby.

Chodzi o znalezienie i pokazanie w każdej grupie a nawet w indywidualnej osobie ludzkiej tego, co może ona wnieść do Budowy Królestwa Bożego. Taka treść nadana terminowi „etyka szczegółowa” wydaje się być dososowana do idei epoki ekumenizmu.

Koncepcja niezmiennej natury osoby ludzkiej jako podstawy nauki moralnej jest łatwo dostrzegalna w etyce Starego Testamentu. Bóg Osobowy Starego Testamentu przedstawia się jako Pan Świata, który świat stworzył i nadał mu prawa. Najbardziej zwartym wyrazem tych praw w dziedzinie moralnej jest Dekalog. Normy Dekalogu są powszechne, dotyczą

każdego człowieka i stanowią niezbędne minimum moralne. Nie można zostać zbawionym odrzucając Boga, lub nie szanując rodziców, kradnąc, kłamiąc itp.

W Ewangelii w Osobie Syna Bożego pokazany został krańcowo przeciwstawny stosunek do świata, polegający na podporządkowaniu się czynom kierowanym przez wolną wolę poszczególnych ludzi, z którymi się On zetknął, podporządkowanie aż do śmierci krzyżowej włącznie. To podporządkowanie światu stanowiło niejako znak wartości moralnej indywidualnych zachowań i ukazywało krańce dobra i zła, do których jest zdolna natura człowieka. Za syntetyczny wyraz tej Chrystusowej moralności jest powszechnie uznawane osiem błogosławieństw. Chrystus obserwując stosunki między ludźmi jednych błogosławi a innych przestrzega: błogosławi ubogich — przestrzega bogatych; błogosławi czystych — przestrzega sięjących zgorzenie; błogosławi czyniących sprawiedliwość — przestrzega nieprawych itd. Forma nadana błogosławieństwom nie ma charakteru powszechnych norm ale wyraża uznanie różnorodnych wartości, które najczęściej wyrastają wśród ludzi podporządkowanych i cierpiących. Wzorce moralne przedstawione w błogosławieństwach nie są obowiązującymi normami niezbędnymi do zbawienia, np. trudno jest, ale można być zbawionym będąc równocześnie bogatym lub nie cierpiąc prześladowań, nie płacząc itp. Treść każdego z błogosławieństw podana jest w takiej formie, że obok interpretacji tradycyjnej szukającej w błogosławieństwach norm powszechnych skierowanych do każdego człowieka na wzór norm Dekalogu, można je rozumieć jako uznanie wartości moralnej odrębnych kategorii ludzi i pokazanie każdemu jego miejsca na drodze do Królestwa Bożego.

Przy przyjęciu podanej wyżej interpretacji zadaniem teologii moralnej byłby ciągły rozwój badań i refleksji zmierzającej do błogosławienia grupom i poszczególnym ludziom na wciąż nowych ścieżkach czynienia dobrze. Chodzi zatem o znalezienie miejsca w przyszłej „jednej owczarni” dla indywi-

dualnego wkładu moralnego każdego człowieka, a nie tylko dla standardowej poprawności wszystkich owieczek.

Etyka szczegółowa w podanym rozumieniu może być budowana metodą przedstawienia, systematyzowania i oceny moralnej doświadczeń poszczególnych ludzi lub grup. Najgłębsze doświadczenia moralne zawdzięczamy świętym. Przedstawiony postulat oznacza więc budowę etyki w oparciu o szeroko pojętą hagiografię. Naukę moralną Ewangelii można odczytać jako zbiór hagiografii świętych owych czasów. Chrystus obserwował starannie ludzi swoich czasów i pokazywał ich świętość, np. siedząc w świątyni i obserwując wchodzących dostrzegł świętość w zachowaniu wdowy, która złożyła swój grosz; dostrzegł świętość w celniku bijącym się w piersi przy wejściu, a nie w faryzeuszu, który był szczęśliwy posiadaniem cnót zgodnych z uznawanym wzorcem; dostrzegł wspomniane wyżej podobieństwo rozlicznych prac produkcyjnych do Królestwa Bożego.

Współczesna teologia moralna musi dostrzec współczesną świętość. Głoszenie nauk moralnych językiem współczesnych ludzi nie tylko oznacza nowoczesny język w „Biblii Tysiąclecia”, ale i współczesne przykłady świętości. Chodzi o pokazanie świętości tego, co w zachowaniu ludzi stających co niedziela na progu kościoła jest najbardziej wartościowe moralnie.

Mówiąc o kierunku przemian obyczajowych zwrócono specjalną uwagę na trzy zagadnienia:

1. Polaryzację zachowań w stosunku do przeciętnych wzorców moralnych. Przykład Stowarzyszenia Anonimowych Alkoholików miał wykazać, że nawet wówczas gdy mamy do czynienia z ludźmi sklasyfikowanymi według ogólnych norm moralnych na najniższym poziomie, w zachowaniu ich można i trzeba znaleźć święty wdowi grosz, którym oni mogą wzbogacić skarbiec chrześcijańskiej moralności.

2. Tworzenie się nowych grup zawodowych, które zaczynają odgrywać dominującą rolę w zespalaniu osób ludzkich.

Analiza teorii Eltona Mayo miała wskazać, że przetwarza-

jąc załogę przedsiębiorstwa na świadomy i zgrany zespół osób możemy osiągnąć nie tylko polepszenie materialnych czynników pracy, ale możemy im zaszcześcić poczucie świętości współpracy ludzi, która jest podobna do wspólnoty Królestwa Bożego.

3. Narastanie różnorodności celów materialnych, o których musi decydować współczesny człowiek rozstrzygając indywidualne lub zbiorowe sprawy produkcji i spożycia, tworzenia kultury i inne.

Rozważania miały wykazać, że na Sądzie Ostatecznym za świętych mogą zostać uznani ci, którzy zaplanują lub dadzą wytwory dzisiejszej maszyny produkcyjnej ludziom głodnym, nie odzianym, nie mającym ludzkich warunków życia, to znaczy wszystkim ludziom potrzebującym.

Na zakończenie tych rozważań należy jeszcze zastanowić się, czy jest możliwa budowa koherentnego systemu zdań naukowych składających się na jednolitą całość teologii moralnej jako nauki. Ojciec Chenu w przedmowie do cytowanego „Wprowadzenia do zagadnień teologicznych (teologia moralna)” zastanawia się nad oryginalnością tomizmu. W II Części Summy, jak pisze Chenu „...brak odwoływania się do doświadczeń „świętych” i dalej wyciąga wniosek, że „...historia teologii moralnej zdaje się mówić o jednym wielkim niepowodzeniu prób tego rodzaju”¹⁰.

Św. Tomasz, budując swoje dzieło, rozporządzał Pismem Świętym, bogatym, ale przez to niesłuchanie rozproszonym materiałem doświadczeń świętych z dwunastu wieków chrześcijaństwa, oraz naukę o człowieku stworzoną przez starożytność śródziemnomorską.

Jedynym zwartym systemem o charakterze naukowym była w tym materiale grecko-rzymska filozofia humanistyczna. Dorobek jej stanowiło klasyczne, zharmonizowane pojęcie natury człowieka, wyabstrahowane z obserwacji wielu jedno-

¹⁰ *Wprowadzenie do zagadnień teologicznych*, 2.

stek. Pojęcie to miało charakter równie powszechny jak normy Dekalogu i wyrastało na glebie tej samej cywilizacji.

Powszechnie uważa się, że autor Summy materiały te genialnie wykorzystał.

Współczesny teolog rozporządza jednak czymś więcej. Nauka, we wszystkich swoich dziedzinach, zrobiła niemały krok od czasów Arystotelesa. Nauki społeczne, w dużym zakresie, potrafiły usystematyzować bogactwo przeżyć i doświadczeń indywidualnych. Mało jest i często nieudolne są jeszcze próby syntez ogólnych, ale wielu myślicieli do nich zmierza. Chodzi o to, aby odnowiona teologia stała się na wzór Tomaszowy ukoronowaniem wszystkiego, czym dziś myśl ludzka rozporządza, w szczególności tego, co na świecie w ciągu dwóch tysięcy lat wyrosło z ducha Ewangelii.

Jeśli można w jednym zdaniu przedstawić, czego świeccy oczekują, a raczej może, o co proszą teologów, to brzmiałoby ono: Wystarczy interpretatorów Summy, chcemy nowych św. Tomaszów wśród współczesnych teologów moralistów, którzy w odnowionej teologii znajdą miejsce dla całego dorobku myślowego ludzkości.

R é s u m é

L'homme de notre temps voit dans le système traditionnel de théologie morale une certaine prépondérance des idées générales aussi bien qu'une certaine limitation de réflexion aux problèmes de la nature humaine interchangeable et indépendante du lieu et du temps. L'évolution générale de la culture aussi bien que les changements des coutumes font croître la sphère des décisions à prendre par les jeunes en comparaison avec celles de leurs pères. On peut aussi remarquer une polarisation croissante des conduites bonnes ou mauvaises envers les normes morales du bien ou du mal. Le procès de socialisation des individus qui se produisait auparavant dans la famille ou dans la nation, c'est élargit aujourd'hui aux groupes le métier et spécialement aux équipages de l'entreprise. Une depersonalisation croissante et l'anonymat des relations économiques postulent une prise de conscience des obligations morales envers les personnes et les nations lointaines et inconnues. Il faut enrichir l'éthique traditionnelle basée

sur l'unité de la nature humaine par l'analyse et la généralisation des expériences individuelles de la sainteté. Les normes du Décalogue qui doivent être observées pour le salut individuel de chacun constituent la synthèse de la morale basant sur l'unité de la nature humaine. Les Béatitudes évangéliques peuvent ouvrir les voies de la sainteté même si une seule est réalisée en pratique. Il s'agit donc d'un développement ultérieur de la théologie morale. Elle doit profiter des expériences des saints de notre temps et elle doit montrer les modes de réalisation des Béatitudes qui sont toujours neuves. Dans ce travail il faut tenir compte des sciences sociologiques spécialement dans le demain des méthodes, comme St. Thomas a su profiter de la pensée antique pour sa philosophie

Andrzej Świącicki